

Prof. Leszek A. Dobrzański M Dr hc, Honorowy Profesor Politechniki Lwowskiej

Centrum Projektowo-Badawczo-Produkcyjnego Inżynierii Medycznej i Stomatologicznej

ul. Jana III Sobieskiego 12/1
44-100 Gliwice, Polska

4. Podziękowania Prof. Leszka A. Dobrzańskiego

Jego Magnificencjo Panie Rektorze!

Eminentni Przedstawiciele Polskich Władz!

Prześwietna Wysoka Rado Naukowa Uniwersytetu Narodowego „Politechnika Lwowska”!

Szacowna Dyrekcja i Rado Naukowa Instytutu Inżynierii Mechanicznej i Transportu!

Czcigodni Członkowie Komitetu Honorowego i Znamienici Promotorzy Honorowi!

Ukochana Żono Tereso i Ukochane Dzieci Marzeno, Anno i Lechu z Rodzinami!

Dostojni Profesorowie Politechniki Lwowskiej i innych Uniwersytetów ukraińskich i polskich!

Mili memu Sercu Wychowankowie i Profesorowie Politechniki Śląskiej przybyli z Polski!

Droga Młodzieży Akademicka!

Znamienici Goście!

Wielce Szanowni Panie i Panowie!

Zacni Przyjaciele!

Lwów. To od wieków Miasto wielu kultur i narodowości, które żyje wraz ze mną i we mnie od urodzenia, po prostu od kiedy pamiętam. Moja Ukochana Mama Krystyna, nie żyjąca już od ponad ćwierć wieku, zawsze mawiała „bo u nas we Lwowie”. Tu się urodziła, tu wykształciła i spędziła nieco ponad dwadzieścia lat życia. Tu Ją też zostały okropności II Wojny Światowej, okupacje i w końcu wymuszona emigracja w odległe i zupełnie nieznanne rejony, na Górny Śląsk, tuż poza granice przedwojennej Rzeczypospolitej Polskiej. Mój Ukochany Tato Bolesław, nieżyjący nawet rok dłużej, przyjechał spod Zbaraża z rodzinnej posiadłości w

Obodówce k/ Łozówki w Gminie Nowe Sioło, gdzie mój Dziadek Jan był Wójtem Gminy Zbiorowej, z wyboru mieszkańców, do Swego Stryja, Profesora medycyny, znanego otolaryngologa Antoniego Dobrzańskiego, by rozpocząć studia medyczne na Uniwersytecie Lwowskim, po pewnym czasie kontynuowane na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, które ukończył już po Wojnie na Uniwersytecie i Politechnice Wrocławskiej. Rodzice poznali się we Lwowie i tu przetrwali Wojnę, by po emigracji pobrać się już w Gliwicach w październiku 1945 roku. Dlatego właśnie urodziłem się w Gliwicach i tu spędziłem całe swe życie. Jestem pierwszym od kilku wieków pokoleniem Polaków, którzy przeżyli całe życie bez zaznania okrucieństw wojny.

O Lwowie, Jego pięknych miejscach i Ludziach wiedziałem bardzo wiele z opowiadań Rodziców i Dziadków. I Rynek, i Katedra, i Opera, i Pomnik Mickiewicza, i Arsenał, i Kościoły, i Uniwersytet, i Politechnika, i Cmentarz Łyczakowski, i Wysoki Zamek, i Górka Wulecka ... i wiele innych miejsc. O wszystkim słyszałem i wszystko mogłem sobie wyobrazić. Oczywiście słyszałem wiele znakomitych nazwisk, tych którzy tworzyli to Miasto, uważane za jedną ze stolic kulturalnych i naukowych ówczesnej Polski, a także tych o których usłyszałem już później, jako student i pracownik Politechniki Śląskiej w Gliwicach, a nawet takich, którzy po przyjeździe na Śląsk kontynuowali swą pracę jako Profesorowie naszej Uczelni. To m.in. Kazimierz Twardowski – filozof, z Rodziny jednej z Pań, które pracowały w Administracji Politechniki Śląskiej, Kazimierz Ajdukiewicz – filozof, też spokrewniony z jednym z Profesorów Politechniki Śląskiej, Tadeusz Boy-Żeleński - historyk literatury francuskiej i literat, Rektor Zygmunt Markowski – lekarz weterynarii oraz Adam Gruca – chirurg ortopeda, przyjaciele Domu Stryja Antoniego, Stefan Banach – wybitny matematyk, Włodzimierz Stożek – matematyk, wybitni metaloznawcy: Stanisław Anczyc i Witold Broniewski, Stefan Bryła – spawalnik, mechanicy: Maksymilian Tytus Huber, Włodzimierz Burzyński – później Profesor Politechniki Śląskiej, Kazimierz Vetulani, Stanisław Ochęduszek – późniejszy Rektor Politechniki Śląskiej, Stanisław Łukasiewicz – założyciel i Rektor Politechniki Gdańskiej, znani politycy i Rektorzy Politechniki Lwowskiej Kazimierz Bartel i Ignacy Mościcki, a także inni Rektorzy Politechniki Lwowskiej Adolf Joszt, którego Syna Kazimierza dobrze znałem osobiście, Edward Sucharda, który też przybył do Gliwic, Kacper Weigel, Mieczysław Gębarowicz – historyk sztuki, dyrektor Ossolineum, Zygmunt Majerski – architekt, jeden z Ojców Założycieli Politechniki Śląskiej i Teść mego Przyjaciela, późniejszego Rektora Politechniki Śląskiej Wojciecha Zielińskiego, dzisiejszego doctora Honoris Causa Politechniki Lwowskiej, a także Rudolf Weigel prowadzący w czasie okupacji

niemieckiej Instytut Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami na potrzeby armii niemieckiej, w którym mój Tato był jednym z karmicieli wszy, jak kilka tysięcy innych osób uczestniczących w Podziemnym Ruchu Oporu.

Moja Rodzina ma silne związki ze Lwowem i Tarnopolem i okolicami tych Miast. Trafiliśmy tam jako Ród wiele wieków temu. W 1402 roku Król Władysław Jagiełło nadał naszej Rodzinie herb Sas. Rodzina rozjechała się w różne strony, a nasza gałąź Rodu trafiła na Podole. Studiując stare księgi można znaleźć, że w latach 1834 i 1835 profesor Jan Sas-Dobrzański de Dobra był Rektorem Uniwersytetu Franciszkańskiego w Krakowie (dzisiaj Uniwersytet Jagielloński), choć nie sadzę, że pochodził właśnie z naszej linii Rodu. Może warto jednak zaznaczyć, że przez ostatnie 4 generacje w Rodzinie rozwijane są silnie tradycje akademickie, począwszy od pierwszej generacji, brata mego Dziadka Prof. Antoniego Dobrzańskiego - lekarza otolaryngologa, Profesora Uniwersytetu Lwowskiego, a później Dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, w drugiej generacji przez ciotecznego brata mego Taty Prof. Zbigniewa Bochenka – lekarza otolaryngologa, Prorektora Akademii Medycznej w Warszawie i Jego Żonę prof. Wandę Mitkiewicz-Bochenek – lekarza otolaryngologa, oraz brata stryjecznego mego Taty Prof. Andrzeja Dobrzańskiego – lekarza neurochirurga ręki, emerytowanego Profesora Uniwersytetu w Waszyngtonie (USA) i Honorowego Profesora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w Warszawie, męża ciotecznej siostry mego Taty Prof. Edwarda Waniewskiego – lekarza patomorfologa, Naczelnego Patomorfologa Wojska Polskiego, kierownika Zakładu Patomorfologii Centrum Kształcenia Podyplomowego Wojskowej Akademii Medycznej w Warszawie, w trzeciej generacji oprócz mnie, mego Brata Prof. Janusza Dobrzańskiego – inżyniera metaloznawcy, Kierownika Zakładu Badań Materiałów dla Energetyki Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach i mego kuzyna Prof. Jacka Waniewskiego biocybernetyka, Zastępcy Dyrektora ds. Naukowych Instytutu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej im. Macieja Nałęcza PAN w Warszawie, do czwartej generacji reprezentowanej przez moją Córkę Prof. Annę Dobrzańską-Danikiewicz – inżyniera materiałowego, Profesora na Wydziale Mechanicznym Technologicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach i mego Siostrzeńca Prof. Wojciecha Waleczka – pianisty pracującego w Instytucie Muzyki Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

To właśnie ten herb i długowieczna tradycja uczyniły sprawy niezwykle prostymi. Należy z pełnym zaangażowaniem służyć Ojczyźnie, zgodnie z mottem „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Ś.P. Rodzice wychowali mnie wraz z Bratem Januszem i Siostrą Grażyną, tak jak i Ich wychowano,

w duchu rzymsko-katolickich wartości moralnych, w tolerancji i szacunku dla innych ludzi, bez uprzedzeń rasowych i narodowościowych oraz dotyczących przekonań i pochodzenia, lecz w umiłowaniu wolności i szacunku dla prawdy, w kulcie wiedzy i kultury. Zaszczepili w nas także przekonanie o potrzebie zajmowania aktywnej postawy oraz społecznikowską pasję działania i pracy dla kształtowania losu własnego i najbliższych, a także otoczenia i współpracowników, szacunek dla pracy, poczucie obowiązku i odpowiedzialności oraz wyczulenie na ludzką krzywdę i niedolę. Mój Dom Rodzinny ukształtował w nas dumę z przynależności do Narodu Polskiego i poszanowanie dla tradycji europejskiej, szacunek i wyrozumiałość dla historii, stałe dążenie do postępu i nowoczesności oraz poczucie honoru i godności osobistej, a także szlachectwo ducha, do czego zobowiązuje tradycja Rodu oraz szacunek dla własnego Herbu i Nazwiska. Wpojono nam również w sposób oczywisty zasadę, że niezależnie od sytuacji która nas zastanie, należy być przyzwoitym. Nauczono nas uczciwego i prawego życia. Wiele lat później poznałem słowa Profesora Władysława Bartoszewskiego: „Warto być przyzwoitym, choć to się nie opłaca. Opłaca się być nieprzyzwoitym, ale nie warto”. Doświadczyłem tego, że zachowanie tych zasad, a właściwie etosu rodowego, wymaga twardej walki i niejednokrotnie wyrzeczeń. Ale zasad tych nie zламаłem nigdy i w żadnych okolicznościach. W ten sam sposób wychowaliśmy również nasze Dzieci, z czego jestem niezwykle dumny. Mam głębokie przekonanie, że wartości te przejmą nasze Wnuki, by je kiedyś przekazać kolejnym generacjom.

Niemniej jednak za taką postawę pokolenie moich Rodziców i Dziadków zapłaciło ogromną cenę. Cała rodzina Taty została za polskość wywieziona do gułagu Oziorki na Syberii daleko za Uralem, w ówczesnej Swierdłowskiej Oblaści. Dziadek Jan nie przeżył zsyłki i zmarł w lecie 1943 roku, a był wówczas młodszy niż ja obecnie. Babcia z Siostrą Taty wróciły na piechotę z Syberii do Polski. Szwagier Taty, sędzia ze Śniatynia, oficer rezerwy, zginął w mordzie katyńskim w Miednoje pod Charkowem. Bracia Taty wrócili z Syberii z Wojskiem Polskim, a najmłodszy z Nich przeszedł cały szlak bojowy jako saper, jedyny z całej kompanii który nie zginął w trakcie działań wojennych. Kuzyn Taty Andrzej, dziś emerytowany profesor neurochirurgii ręki Uniwersytetu w Waszyngtonie w USA, syn Stryja Antoniego, jako 16-letni chłopak był ciężko ranny w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku po ataku na niemiecki czołg i przeżył dzięki operacji chirurgicznej wykonanej pod ostrzałem wprost na ulicy. Inny z Kuzynów, pilot, zginął w 1945 roku nad wzgórzami Atlas w Afryce. Żołnierzami polskiego podziemia powstańczego był mój Tata Bolesław, który karmił wszy w Instytucie Pof. Rudolfa Weigla i Brat Mamy też Bolesław, który jako kilkunastoletni chłopak, dotknięty ciężką

chorobą stawów, niemożliwą do wyleczenia z powodu nieznamości antybiotyków w tamtych czasach, i poruszający się o kulach, jako kurier w służbie polskiej walki z niemieckim okupantem, dostarczał broń powstańcom, a w domu urządził magazyn broni przeznaczonej dla powstańców, co tylko cudem nie zostało ujawnione w czasie rewizji urządzonej przez Gestapo. Kuzynka Mamy, Ciocia Zosia brawurowo uratowała żydowskie dziecko wyprowadzając je przed plutonem Wehrmachtu z Getta w Tarnopolu, a po Wojnie opiekowała się kilkudziesięcioma dziewczynkami żydowskimi, których Rodzice zginęli w niemieckich nazistowskich obozach zagłady, za co wyróżniono Ją Medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” i uczczono drzewkiem zasadzonym w Parku Jad Waszem Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu w Jerozolimie w Izraelu. Z drugiej strony tragiczne losy dotknęły także Rodzinę mojej Żony na Wołyniu w Porycku, gdzie nieżyjąca już od kilkunastu lat Teściowa była ciężko ranna, a Jej Ojciec a Dziadek mojej Żony oraz najmłodsza Siostra mej Teściowej, wówczas 13-letnia dziewczynka, zginęli 11 lipca 1943 roku. Dziś na Cmentarzu w Pawliwce (dawniej Poryck) stoją dwa wymowne wielometrowe granitowe Krzyże, ustawione przez Prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmę w 60 rocznicę tego tragicznego wydarzenia. Teść mój życie uratował już w 1945 roku, dzięki brawurowej ucieczce, wyskakując z okna na pierwszym piętrze i uciekając boso i przy dużym mrozie, gdy za udział w polskiej partyzantce przeciwko niemieckim najeźdźcom (do której trafił mając mniej niż 15 lat) miał być skazany na śmierć. Nie czas i miejsce, by wspomnieć wszystkich i przytoczyć wszystkie tragiczne, a nierzadko bohaterskie zdarzenia, które były udziałem Rodziny. Wystarczy wspomnieć, że za czyny zbrojne w Rodzinie uzyskano liczne najwyższe odznaczenia bojowe *Virtuti Militari*, Krzyż Partyzancki, Ordery Odrodzenia Polski, Krzyż Niepodległości i inne. Rodzina rozproszyła się po całym Świecie. Dziś w mojej najbliższej Rodzinie jest amerykański emerytowany Profesor medycyny, amerykański pisarz, amerykańska nauczycielka, amerykańscy okulista i sprzedawca samochodów, był jeden z dyrektorów fabryki samochodów GM w Detroit (USA) i Pani Dziekan Wydziału Pielęgniarstwa w tym Mieście, meksykańska prawniczka, meksykański finansista, brytyjska farmaceutka, brytyjska nauczycielka, brytyjski inżynier, a także Obywatele Ukrainy i Ich Dzieci żyjące w tych Krajach, już zupełnie nie znające polskiej mowy. Nas losy rzuciły na Śląsk, który z oczywistych powodów kocham jako najbliższą Ojczyznę. Tu się urodziłem, tu urodziły się nasze Dzieci i Wnuki.

To przykłady, że Polskę i Ukrainę i oba nasze Narody łączy wielowiekowa wspólna historia, nierzadko niestety tragiczna. Kiedyś już, publicznie zwróciłem uwagę, że historia jest

nauką o przypadkach, zwłaszcza o tych, które nigdy nie powinny się zdarzyć, a z pewnością nigdy nie powinny się powtórzyć. „*Historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia, zwiastunką przyszłości...*” (Marcus Tullius Cicero – *Historia est testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis...*). Należy zatem poznać historię bardzo dokładnie, najdokładniej jak to tylko możliwe, nie stroniąc nawet od tragicznych i przykrych zdarzeń i starać się wyjaśnić wszystkie okoliczności i następnie wyciągnąć wnioski, które umożliwiają budowanie przyszłości zapewniającej pokój i szczęście bieżącej i następnym generacjom. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z 1932 roku John Galsworthy M Dr hc, brytyjski powieściopisarz i dramaturg napisał „*jeśli nie myślisz o przyszłości, nie możesz jej mieć*” (*If you don't think about the future, you cannot have one*). A celem musi być przyszłość. Gwarancja takiego przesłania może być zapewniona przez przyjaźń między poszczególnymi osobami reprezentującymi różne Narody, wymianę osobową umożliwiającą poznanie warunków życia i ludzi mieszkających w różnych Krajach, współpracę między różnymi instytucjami działającymi w różnych Państwach. Należy tę prawdę powtarzać wielokrotnie i przy każdej nadarzającej się okazji, by dotarła do jak najszerszej rzeszy ludzi, w tym do polityków, decydentów, ale także i zwykłych obywateli i to po obydwu stronach granicy. Już 10 lat temu napisałem, że z pewnością Nauka i Uniwersytety mają w tym procesie bardzo ważną rolę do spełnienia. Nic bowiem nie rozprzestrzenia się tak szybko jak myśl. Wymiana informacji i doświadczeń, zwłaszcza z udziałem młodych ludzi, jest zatem inwestycją. Warto Młodzieży, która jest najcenniejszym Dobrem każdego Narodu, wpajać zasady współpracy i przyjaźni międzynarodowej. Niewątpliwie podjęcie uchwały przez Radę Naukową ukraińskiej Uczelni - Narodowego Uniwersytetu „Politechnika Lwowska” o nadaniu Tytułu i Godności Honorowego Profesora polskiemu Profesorowi oraz dzisiejsza uroczystość wręczenia tego tytułu, w której licznie uczestniczą zarówno Ukraińcy jako Gospodarze, jak i Goście narodowości polskiej, jest pozytywnym przyczynkiem do takiego działania i myślenia.

Do Lwowa po raz pierwszy w życiu przyjechałem, na początku grudnia 1991 roku, w dniu w którym to właśnie Polska jako pierwsza w Świecie uznała proklamację niepodległości Ukrainy. Służby graniczne wówczas nadal pozostawały w rękach radzieckich, a niewiele brakowało, aby ich zachowanie doprowadziło do cofnięcia się do domu bez dojechania do Lwowa. Pomimo, że odprawa graniczna trwała wiele godzin dotarliśmy na czas. Była to oficjalna delegacja Politechniki Śląskiej, w której brałem udział jako Dziekan. Radio ogłosiło, że „pogoda jest mało moroznaja”. Było 28°C poniżej zera. Lwów od razu wydał mi się

znajomy. Bez trudu rozpoznałem miejsca, o których słyszałem wielokrotnie. Oczywiście tamtych Ludzi, o których słyszałem nie mogłem spotkać. Spotkałem natomiast innych, znakomitych Ludzi i z wieloma z Nich natychmiast się zaprzyjaźniłem. To Dziekan Zinowij Stotsko, z którym przyjaźnię się do dziś, to Rektor Jurij Rudawskij, który niestety odszedł ponad 10 lat temu i oczywiście brałem udział w Jego pogrzebie, to też nieżyjący od lat Profesor Wiktor Prochorenko, u którego w domu po raz pierwszy w towarzystwie kilku Profesorów powiedziałem głośno, że nie wolno milczeć o tragicznych wydarzeniach historycznych, które były naszym udziałem, a właściwie naszych Dziadków i Rodziców, i nie wolno o nich zapomnieć, lecz nade wszystko należy zabiegać o pokój, międzynarodowe zrozumienie i współpracę z myślą o naszych Dzieciach i Wnukach. Pamiętać, lecz budować spokojną przyszłość. Dalej przyjaźnię się z Jego Synem Profesorem Sergiejem Prochorenko, którego habilitację kiedyś opiniowałem. Wtedy też poznałem wieloletniego Prorektora Jurija Raszkiewicza. Z czasem zaprzyjaźniłem się z Rektorem Jurijem Bobalo, Prof. Zoią Duriaginą i wieloma innymi Osobami. Bardzo serdecznie dziękuję za tę przyjaźń i cenię ją sobie niezwykle wysoko. W trakcie tej pierwszej wizyty odwiedziłem wszystkie miejsca ważne ze względu na historię mojej Rodziny. Byłem na Sewastopolskiej, gdzie mieszkała moja Mama oraz na Saksahańskiego, gdzie mieszkał mój Tata, a także na Głębokiej, gdzie mieszkały Kuzynki Mamy.

W Gliwicach jako pierwszy odwiedził mnie Dziekan Zinowij Stotsko. Przywiózł mi grafikę naszkicowaną piórkiem czarnym tuszem przez Jego Syna Architekta z widokiem Katedry Wołoskiej, a po mojej wizycie we Lwowie dostałem zestaw akwareli „stary Lwów” ze wszystkimi dla mnie ważnymi miejscami w mieście. Wiszą w moim gabinecie w domu wraz z akwarelami Lwowskich Kościołów. Po kilkunastu miesiącach odwiedził mnie już nieżyjący Rektor Jurij Rudawskij z Prorektorem Jurijem Raszkiewiczem, by złożyć mi gratulacje z okazji wybrania mnie w skład Akademii Nauk Inżynierskich Ukrainy. Kilka miesięcy później Prof. Wiktor Prochorenko wręczając mi dyplom i legitymację przynależności do Akademii stwierdził „Ty byłeś pierwszy”, który mówił, że trzeba pamiętać co się stało, lecz trzeba się skupić na tym jaką powinniśmy tworzyć przyszłość relacji polsko-ukraińskich z myślą o naszych Dzieciach i Wnukach. Znowu aktualna jest ta dyskusja, zwłaszcza, że Naród ukraiński zмага się z wojną na wschodzie Kraju, a emocje po obydwu stronach znowu się rozedrgały. Miejsce Ukrainy jest we wspólnej Europie i na tym należy skupić wspólne działania. Rozwijajmy naszą współpracę, która może w pełni przyczynić się do realizacji tego celu. Na mnie zawsze możecie liczyć. Od tego czasu Ukrainę odwiedziłem wielokrotnie. Wiele razy

byłem we Lwowie, który poznałem bardzo dobrze. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie kilkudniowa wizyta w Hotelu Atlas oraz wizyta w odrestaurowanej Restauracji Szkockiej, gdzie w ręku miałem kopię „Zapisków Szkockich” Prof. Stefana Banacha i Jego Współpracowników. Na Cmentarzu Łyczakowskim po niemal 80 latach odnalazłem grób kolejnego Stryja mego Taty, znanego we Lwowie Dr Piotra Dobrzańskiego, który zmarł nagle w drodze do domu tuż przed Sylwestrową nocą 1938/1939, a działania wojenne uniemożliwiły wykonanie grobowca. Dziś po niemal 80 latach postawiłem ten pomnik na Cmentarzu Łyczakowskim, w miejscu pochówku, które z trudem udało się ustalić.

Bardzo serdecznie dziękuję zarówno JM Panu Rektorowi, jak i Wysokiej Radzie Naukowej Narodowego Uniwersytetu „Politechnika Lwowska” oraz Kolegom, którzy byli autorami tej inicjatywy, za nadanie wysoce zaszczytnego Tytułu i Godności Honorowego Profesora Politechniki Lwowskiej i taką decyzję, i to zarówno w kontekście poruszonych działań o historycznym i międzynarodowym znaczeniu, jak i ze względu na docenienie mojej osobistej półwiecznej aktywności akademickiej i ponad ćwierć wiecznej współpracy z Ukrainą i jej Uniwersytetami, zwłaszcza z Narodowym Uniwersytetem „Politechnika Lwowska” oraz z Chmielnickim Uniwersytetem Narodowym, który nieco ponad 10 lat temu nadał mi zaszczytną Godność i Tytuł Doctora Honoris Causa. Nadane mi - Godność i Tytuł Honorowego Profesora Politechniki Lwowskiej to wielki zaszczyt dla mnie, gdyż Politechnika Lwowska jest legendą, a Uczelnia, na której przepracowałem pół wieku – Politechnika Śląska w Gliwicach, chlubi się tym, że dziedziczy z tradycji Politechniki Lwowskiej, podobnie jak Politechnika Wrocławska, Politechnika Krakowska i Politechnika Gdańska. Cieszy mnie, że Politechnika Lwowska wspaniale się rozwija i należy do czołówki ukraińskich Uniwersytetów, zwłaszcza technicznych. Szczerze gratuluję tego rozwoju i życzę tej Uczelni, do której Społeczności Akademickiej zostałem włączony dzisiejszą decyzją, aby w najbliższych latach rozwój ten był jeszcze bardziej owocny i spektakularny. Skromnie deklaruję gotowość uczestnictwa w tym procesie w miarę sił i możliwości oraz potrzeb dostrzeganych we Lwowie.

W dowód wielkiej uwagi i szacunku dla bardzo wysokiej pozycji i wielkich dokonań Narodowego Uniwersytetu „Politechniki Lwowskiej” oraz w podziękowanie za tak Wielkie Wyróżnienie jakim mnie obdarzono, nadając mi Godność i Tytuł Honorowego Profesora Politechniki Lwowskiej, pozwalam sobie przekazać na ręce JM Pana Rektora skromny, ale wysoce symboliczny, ufundowany przeze mnie dar dla Politechniki Lwowskiej, w postaci statuetki leżącego lwa. Lew, włączony do religii i mitologii wielu kultur i cywilizacji, symbolizuje bowiem moc, potęgę, majestat, dumę, odwagę, tryumf i władzę. Oznacza także

ambicję, umysł, mądrość, nadzwyczajną moc, sprawiedliwość i szczodrość oraz działanie i ruchliwość. To apoteoza pozytywnych cech charakteryzujących Społeczność Akademicką w ogólności, a zwłaszcza Politechniki Lwowskiej, jako jednego ze światowych liderów wśród Uniwersytetów Technicznych. Ponadto od imienia Lew pochodzi nazwa Miasta od założenia Go w połowie XIII wieku, a strzegą Go liczne lwy w różnych miejscach Miasta i na licznych fasadach, frontonach i portykach licznych budynków w Mieście. Ten, właśnie darowany, choć mały, ma strzec Politechniki Lwowskiej i Jej wyjątkowej pozycji w nauce.

W dniu dzisiejszym wspominam wszystkich Ludzi dobrej woli, którzy życzą mi dobrze, Kolegów Profesorów, którymi miałem możliwość kierować przez wiele lat jako Dziekan Wydziału, liczne grono Wychowanków dzięki współpracy z którymi mogłem zrealizować liczne badania i opublikować ich wyniki, Młodzież Studencką, która przez dziesięciolecia inspirowała mnie do twórczych wysiłków, a także licznych Kolegów i Przyjaciół w wielu Krajach Świata, z którymi przez wiele lat nawiązałem liczne więzi współpracy naukowej i głębokiej Ludzkiej Przyjaźni. Składam Im wszystkim podziękowania za długie lata współpracy i wspólne dokonania. Nie mogę przy tym zapomnieć o tych, którzy z premedytacją zamierzali mnie skrzywdzić, bo tacy też się zdarzyli. Tym wybaczam, bo jak sadzę nie dorośli do zadań, które im powierzono i nie rozumieją co czynią, a kieruje nimi zawiść, zła wola i małość ducha, które w żadnych okolicznościach niestety nie zasługują na szacunek.

Kochająca Rodzina jest moją ostoją i największą Wartością, Otacza mnie miłość, wyrozumiałość, życzliwość, cierpliwość i opieka dające poczucie bezpieczeństwa, pomimo, że zaangażowanie w sprawy naukowe nigdy nie pozwoliło mi na poświęcenie wystarczająco wiele czasu i energii sprawom domowym. Moja Ukochana Żona Teresa przejęła wiele obowiązków w tym zakresie i razem szczęśliwie spędziliśmy 45 lat, za co Jej z całego serca dziękuję. Tu też przybyliśmy razem. Dziękuję też moim Ukochanym Dzieciom – Marzenie, Annie i Lechowi, za długie lata miłości, wsparcia i współdziałania, także za to, że przybyli tu ze mną, choć obowiązki zawodowe do ostatniej chwili czyniły tę obecność trudną lub nawet niemożliwą. Wielkie nadzieje wiąże z naszym wspólnym projektem polegającym na tworzeniu prywatnego Instytutu naukowego – Centrum Projektowo-Badawczo-Produkcyjnego Inżynierii Medycznej i Stomatologicznej ASKLEPIOS w Gliwicach. Wierzę, że pokonamy wszelkie trudności i że ten projekt w pełni się powiedzie, a nasze długoletnie doświadczenie będzie wystarczające do realizacji tak ważnego przedsięwzięcia. Mam nadzieję, że w niezbyt odległej przyszłości zdołamy utworzyć silny kadrowo i bardzo dobrze wyposażony aparaturowo ośrodek naukowo-badawczy o silnej współpracy międzynarodowej.

Serdecznie dziękuję Rodzinom naszych Dzieci, Zięciom i Synowej, a zwłaszcza naszym Wnuczkom Magdzie, Ewie, Zosi, Helence i Hani, które przysparzają nam tyle radości.

W dniu dzisiejszym z największą miłością i atencją wspominam mych Ukochanych Rodziców Ś.P. Krystynę i Bolesława Dobrzańskich, którzy wychowali nas na przyzwoitych Ludzi, pomimo, że wypadło Im przeżyć okropną wojnę i wyjątkowo trudne czasy komunistycznej dominacji w okresie powojennym. Z pewnością to, że dziś w sposób symboliczny powracam do Lwowa, jako Honorowy Profesor Politechniki Lwowskiej, ucieszyłoby Ich szczególnie, bo zawsze z radością przyjmowali nasze sukcesy, a zwłaszcza taki niezwykły i nigdy nie wyzbyli się miłości do tego pięknego Miasta.

Szczególne słowa podziękowania kierowałem do dra Eugeniusza Hajduczka, który przez niemal 50 lat dzielił ze mną trudy wspólnego działania. Niestety w nocy 15 listopada 2017 roku odszedł na zawsze. Straciłem Najlepszego Przyjaciela. Zawsze mnie wspierał, cieszył się moimi sukcesami, martwił kłopotami. Cieszył się też i tą moją Nominacją. Zawsze do ostatnich dni pomagał mi w realizacji zadań badawczych i w działaniach wydawniczych. Nigdy nie zawiódł, a można było na Nim polegać bardziej, niż na Zawiszy. Pomimo ciężkiej i stale postępującej od pół wieku rzadkiej choroby, nigdy się nie poddawał. Walczył z nią i stale pracował. Nie było innego tak wnikliwego i starannego recenzenta i redaktora. Bez Jego pomocy i świątłych rad nie mogłoby powstać wiele doktoratów i habilitacji, a także książek i publikacji. Sam habilitacji nie ukończył, ze względu na stan zdrowia, chociaż zakończył wszystkie badania. Wtedy, ponad ćwierć wieku temu, zmienił też tryb pracy, na domowy, ze względu na stale pogłębiające się trudności w poruszaniu się. Ś.P. Dr Eugeniusz Hajduzek był Wielkim Metaloznawcą, jednym z najwybitniejszych w Polsce specjalistów w zakresie mikroskopii elektronowej. Był Wielki, choć skromny, i niezastąpiony. Cześć Jego Pamięci!

Wspominam też Ś.P. Prof. Jana Adamczyka Honorowego Profesora Politechniki Śląskiej, mojego Promotora i długoletniego Przyjaciela, gdyż z pewnością dziś to również po części Jego sukces. Wspominam też mych Nauczycieli i Wychowawców oraz Profesorów Politechniki Śląskiej, z których większość już odeszła, a których wysiłek m.in. sprawił, że mogłem osiągnąć dzisiejszą pozycję naukową.

Dziękuję Opatrzności Bożej, że w dobrym zdrowiu, otoczony miłością Najbliższych i w pełni szczęśliwy, przy bardzo licznych przyjacielskich relacjach z wieloma wybitnymi Ludźmi w Polsce i na Świecie, mogłem dokonać czegoś, co znajduje szacunek u innych Ludzi.

Prof. Leszek A. Dobrzański M Dr hc,
we Lwowie, 28 listopada 2017 roku **Honorowy Profesor Politechniki Lwowskiej**
